

# Superman i sekrety stulatk

Spotkanie poprowadził Jacek Grudzień, dziennikarz, stały felietonista „Dziennika Łódzkiego”, przez lata wiązany z Radiem Łódź, potem także dyrektor łódzkiego ośrodka TVP3, pomysłodawca m.in. wielu programów związanych z województwem, prodziekan kierunku Dziennikarstwo i komunikacja społeczna w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej. Jak przyznał, promocja „Sekretów...” może uchodzić za nieoficjalną inaugurację obchodów stulecia województwa. Anna Kulik zapytana o koncepcję książki, przedstawiła klucz doboru tekstów – chodziło o pokazanie tego, co jest w znikomy sposób spopularyzowane, a jeśli już jest znane, to miało być poszerzone o nowe fakty lub ujęte w nowy sposób. Przyznała też, że gdyby nie wsparcie Urzędu Marszałkowskiego książka powstałaby, ale wolniej. Większość rozdziałów to nowy materiał, opracowany na potrzeby książki, część pochodzi z kolejnych książek o „sekreтах” poszczególnych miast regionu. Jacek Grudzień zaproponował, by z racji ograniczeń czasowych spotkanie przebiegło według schematu – każdy autor opowie o jednej z tajemnic, o której pisał lub która jest mu bliska. Ostatecznie niektórzy autorzy przytaczali nawet trzy tajemnice.

Andrzej Kobalczyk, twórca i wieloletni dyrektor Skansenu Rzeki Pilicy, regionalista i historyk, opowiedział o Spale, a dokładnie dzisiejszych łąkach, gdzie ponad sto lat temu znajdował się pałacyk carski. Tam uniknął śmierci, po tym jak w Białowieży uderzył się wiosłem w pachwinę i doznał krwotoku i jego stan uległ pogorszeniu, w 1912 roku carewicz Aleksy. Jak zaznaczył Kobalczyk, był to moment, w którym ważyły się losy nie tylko carskiej Rosji, ale i Europy, a carewicz uratowany został dzięki... telegrafowi. Kobalczyk zachęcany był przez samorządowców Spały do udowodnienia, że miejscowość odwiedził domniemany carski uzdrowiciel Rasputin, ale nie jest to możliwe. Ale to on właśnie nadesłał do carycy wiadomość: „Bóg wysłuchał twojej modlitwy. Chłopiec nie umrze, tylko odsuń od niego tych wszystkich lekarzy”. W jej efekcie caryca uspokoiła się i ten spokój udzielił się chłopcu. Od tego momentu zaczął się wpływ Rasputina na rodzinę cara Mikołaja II.

Magdalena Kopańska, na co dzień pracująca w Muzeum Ziemi Wieluńskiej, przytoczyła historię zawalenia się w Wieluniu w 1965 roku górnej części bramy ratusza. – *To nie jest duży sekret, to sprawa znana wielunianom, może mniej innym mieszkańcom województwa. Powodem wypadku był źle prowadzony tam remont, choć wielunianie, jak mówią informacje z ówczesnie wydawanej prasy, z racji potężnego huku początkowo sądzili, że być może znów zaczyna się wojna – mówił autorka. – Dzień wcześniej wieżę ratusza odwiedziła wycieczka z Warszawy, więc było krok od tragedii.*

Kopańska przywołała też historię „fabryki pieniędzy”, drukowanych przez przedsiębiorczą rodzinę ze wsi Gaszyn (w której obecnie mieszka). – *Gdy to opisałam, powstał mały skandal, bo okazało się, że drukowano tam m.in. nominały 500-złotowe, a to stanowiło niemal roczny zarobek robotnika. Podobno są numizmatycy, którzy te fałszywki wciąż mają w swoich kolekcjach. Tak przynajmniej wnoszę po reakcji niektórych z nich.*

Andrzej Sznajder, nauczyciel i założyciel dwóch niepublicznych liceów, dziennikarz i regionalista (stały współpracownik „Kalejdoskopu”) opowiedział o związkach z Sieradzem lekarza seksuologa Lwa Starowicza, na badanie których poświęcił sporo czasu. Poznał m.in. żonę jego brata, odwiedził wszystkie związane z nim miejsca, np. ulicę Kolegiacką, gdzie Starowicz mieszkał z rodzicami. W rozdziale „Cygańska wróżba” zawarł opowieść o tym, jak rannemu podczas bombardowania Sieradza chłopakowi lekarze postawili diagnozę: nie przeżyje. Inną opinię przekazali jego rodzicom Cyganie, których tabory w owym czasie można było jeszcze spotkać na sieradzkich Łęgach: przeżyje, wyjedzie z Sieradza i będzie wielkim człowiekiem.

Agnieszka Warchulińska opowiedziała o mało znanym, zwłaszcza w Łodzi, etapie pobytu na ziemiach polskich amerykańskiego tragika Iry Aldridge'a. Wiadomo, że miał zagrać w Łodzi w Teatrze „Thalia” swoją popisową rolę Otella, ale nie zdążył – zmarł najpewniej na zapalenie płuc w 1867 roku. – *Zdążyła go jednak zobaczyć publiczność Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie przez dwa tygodnie występował w sali teatralnej Hotelu Litewskiego. Pobyt w mieście opisał nawet w swoich pamiętnikach, choć nie do końca przychylnie: jego uwagę zwróciło, że mieszkańcy miasta mają problem z czystością* – mówiła Warchulińska wspomniawszy też o jachcie „Polski Len”, związanym z piotrkowską chorągwią łódzkiego ZHP, (pomysł jego budowy powstał w Łodzi), którego załoga udała się w rejs do Newport w USA, a potem do Montrealu, gdy o olimpijskie złoto w siatkówce walczyły „orły Wagnera”. Powrót zajął załozę trzy miesiące, a droga wiodła wtedy m.in. przez Azory i Algierię.

Jacek Perzyński przywołał postać siłacza Zishego Breitbarta spod Strykowa, cyrkowca, siłacza i aktora żydowskiego, który stał się pierwowzorem dla postaci Supermana. – *W USA wiedzano o nim od dawna, 20 lat temu wyszedł komiks, w którym Superman przypomina swoje ziemskie życie i są to dzieje owego Polaka* – podkreślał Perzyński dodając, że rok temu w Stanach Zjednoczonych wyszła jego książka „Skąd przybyłeś, Supermanie?”. Opowiedział też o mało znanych, a związanych z Głównym początkach koncernu Citroen. – *Potwierdzenie tej tezy znalazłem w publikacji przygotowanej na dla belgijskich odbiorców. Andre Citroen wprost mówi w niej, że patent kupiony został w miejscowości Główno (wtedy pisanej jeszcze Główno), gdzie trafił ze szwagrem* – dodał autor.

Anna Kulik z kolei stwierdziła, że najlepiej czyta się jej i pisze historie o ludziach. Dlatego napisała o Johnie Factorze (zwanym też Jake the Barberze), bracie Maxa Factora, który też miał zająć się branżą kosmetyczną, ale lepiej szło mu w gangsterce i był równie wysoko notowany, co Al Capone (miał też w 1960 roku sfinansować w znacznym stopniu kampanię prezydencką Johna Kennedy'ego). Mówiła też o bohaterach zimy stulecia w Łodzi, cichych bohaterach naszej codzienności – pierwszym była obowiązkowa motornicza, która przez długie godziny nie chciała pozostawić samego taboru, który prowadziła, a który przez zasypane nie mógł dalej jechać oraz hydraulik ZGiM, który nurkując w zalanej wodą piwnicy uratował dom i jego mieszkańców.

Tutaj Andrzej Sznajder zwrócił uwagę, że książka mogłaby doczekać się tłumaczenia choćby na angielski, bo w USA powszechna jest wiedza, że Max Factor urodził się w Łodzi, a nie w Zduńskiej Woli – która, nota bene, zdaniem autora, nie przyznaje się do niego.

Na koniec Andrzej Kobalczyk opowiedział o pobycie na ziemi opoczyńskiej Stanisława Wyspiańskiego w 1888 roku. Przyjechał tam ze swoim wykładowcą Władysław Łuszczkiewiczem i była to pierwsza z ośmiu takich, zorganizowanych przez niego, wycieczek historyczno-artystycznych. – *Trwała 11 dnia i jest dość dobrze opisana. Sam Wyspiański pisał o niej do Józefa Mehoffera. Na jej trasie znalazły się m.in. Opoczno, Drzewica, Odrowąż, Żarnów. Co jednak ciekawe, kilka lat temu w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego odnaleziono szkicownik Wyspiańskiego, uznany za zaginiony. To prace robione przy zabytkach, które potem Wyspiański przerysowywał. Można w nim zobaczyć m.in. jak wyglądał w owym czasie romański kościół w Żarnowie (spłonął kilka lat temu) czy kościół św. Bartłomieja w Opocznie, przed przebudową. Jak się okazuje, także miejsca, która zwyczajowo kojarzą się nam z szeroko rozumianym folklorem, mają też do zaproponowania inne wartości.*

PS. Zachęcamy do śledzenia kolejnych numerów „Kalejdoskopu”, gdzie do końca roku w stałej rubryce również pokazujemy województwo jeszcze od innej strony.

*Łukasz Kaczyński*